

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

—= Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: =—

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. ***
Nekrologi i reklamy 1 złoty. ***

*** Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80groszy
*** Drobne ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admłn.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Porozumienia być nie może.

Stronnictwa: Wyzwolenie, Związek Chłopski i Piast odbywały szereg narad w sprawie zjednoczenia. Do porozumienia zupełnego nie doszło, bo dojść nie mogło, gdyż jest szereg poważnych różnic i zawiści między nimi. Na razie po długich targach ogłoszono, że wybrano Komisję porozumiewawczą dla obrony praworządności i praw ludu wiejskiego.

Dobrze się stało, że w pismach tych stronnictw, gdzie pisano stałe na siebie, prawdopodobnie na jakiś czas ustaną wzajemne wymyślenia. Ale to jest wszystko, co to zbliżenie się stronnictw dać może. Trudno bowiem wierzyć w to, aby ci co stałe i bezwzględnie podnosili bunt i wzywali ludność do łamania prawa przeciw rządowi w r. 1925 i 1926 w których p. Witos był prezesem Rady ministrów, tak się zmienili, że odąd będą stałe w Polsce bronili prawa. A jak będzie to zbliżenie wyglądać, jak na jesieni w Sejmie rozpocznie się rozprawa nad zmianą Konstytucji. Wówczas Wyzwolenicy, Związek Chłopski i socjaliści będą namiętnie walczyli z prawami Kościoła Katolickiego w Polsce, o uznanie wszelkich bezwyznaniowców i masonów, o rozwody małżeńskie, o zniesienia prawa własności i o inne swoje radykalne zachcianki. Piastowcy zgodnie ze swoim programem razem z narodowcami powinni bezwzględnie szkodliwe dla Polski wnioski lewicowe zwalczać. Znowu rozgorzeje walka lewicy przeciw Piastowcom.

Dlatego też nie jest możliwym aby nowa spółka zgodnie mogła pracować w obronie prawa. Niech lewica stronnictwa rządowego, zbliży się do innych radykałów, niech się z nimi porozumi, a z pewnością znajdzie w nich godnych obrońców przewrotu majowego i obecnych rządów. Wtedy radykalny kruk, krukowi rządowemu oka nie wykole, a obaj rzucą się na Piastowców. Dlatego z tego ciasta zakwaszonego radykalnemi drożdżami dobrego chleba być nie może.

Na to mogą mi zwolennicy porozumienia powiedzieć, że zbliżenie to, na razie, kiedy istnieje walka między częścią radykałów, a obozem rządowym, zcementuje te stronnictwa dla obrony praw politycznych ludu. Na to jednak, aby tylko przeciwstawić się złym poczynaniom stronnictwa rządowego nie potrzeba komisji porozumiewawczej. Narodowcy nie szukają i nie chcą porozumiewać się z lewicowcami, aby nie bałamucić zwolenników i nie

zaciemnić różnic programowych, to jednak nie przeszkadza razem głosować, o ile wnioski rządowe są szkodliwe.

Komisja porozumiewawcza, która nie może doprowadzić do stworzenia jednolitego programu politycznego i gospodarczego, jest tylko sypaniem piasku w oczy.

Wież polska jest w ostatnich latach pokrzywdzona, trzeba przeto w obronie małych rolników się porozumieć, mówią przywódcy stronnictw wiejskich. To sprawia, że rolnictwo ponosi wielkie straty, z powodu złej gospodarki rządowej. Nowa spółka obrony interesów rolnictwa podjąć się jednak nie może.

Nie należy zapominać, że Wyzwolenicy, Związek Chłopski i Socjaliści tworzą wspólny Związek lewicy i się rozejść nie chcą. Socjaliści bronią interesów spożywców przeciw wytwórcom. Lewica chłopska na ostrą walkę w obronie rolnika nigdy nie szła i nie pójdzie. Walczyli bardzo często o niższą cen zboża, mówiąc, że to interes tylko wielkich rolników. Razem oni przeprowadzili rozmaite drogie ubezpieczenia społeczne na wsi, jak kasy chorych i inne, na które rolnik pomstuje. Z takich obrońców jak radykały, wieś polska pożytku mieć nie będzie. Co może przywódców stronnictw chłopskich obchodzić interes rolnika, kiedy oni razem z socjalistami, związani przez międzynarodową spółkę masońską, muszą przedewszystkiem walczyć przeciw Kościołowi katolickiemu i obozowi narodowemu w Polsce.

A jak Piastowcy potrafią uzgodnić z nimi, w obronie interesów chłopca polskiego na wschodzie ich program w sprawie innych narodowości. Przecież lewica ciągle zapowiada wspólny rząd w oparciu o rusinów i żydów. Chce nadać szeroki samorząd na wschodzie, któryby oddał ze szkodą ludu polskiego władzę w ręce obce.

Nie zwracajcie głowy ludowi porozumieniem stronnictw chłopskich. Było to tylko czcze gadanie z którego pożytku nie będzie. Zgody między radykałami wiejskimi a Piastem być nie może. Zgoda jest tylko możliwą wówczas, kiedy się wyrzeknie swoich zasad i przyjdzie się pod komendę radykałów. To jednak jest zdrada swoich szeregów, to jest zniesławienie swojego sztandaru.

Można było na jakiś czas z wielkimi ofiarami, dla ratowania pieniądza polskiego od spadku, przy najściu bolszewików, zawiesić walkę polityczną i być nawet w jednym rządzie, po to, aby później rozejść się w rozgorzyczeniu i wzajemnie na siebie wumwelać.

Kiedy o stałym porozumieniu mowy być nie może, po co głosić zbliżenie i przyjaźń przez komisyjne porozumiewawczą. Dochodzą głosy, że posłowie tych stronnictw chcą wspólnie robić wiece w kraju. To jest tylko ułatwienie Wyzwoleńcom i Związkiowi Chłopskiemu zbliżenia się do ludu tam, gdzie ich uważają za szkodników.

Pocóż zamazywać tę prawdę, że za to wszystko, na co w Polsce narzekają, ponosi winę przede wszystkim lewica, która przez łamanie prawa i bunt szła przeciw tym, którzy na podstawie obowiązującej konstytucji rządu w Polsce sprawowali.

K. Wierczak
poseł na Sejm.

J. DROGOSŁAW.

Staropogańskie podglebie chrześcijaństwa.

(dokończenie)

Pogańskim kultom, zwłaszcza w Grecji, a jeszcze bardziej na azjatyckim wschodzie odejmowała wzniosłość i powagę duża domieszka niezdrowego erotyzmu, a nawet seksualizmu, którym przepelnione były obrzędy i igrzyska religijne antycznych pogan, a które ze słuszną odrazą potępił potem i odrzucił kościół chrześcijański. Ale i tu historia ukazuje nam niezmiernie ciekawe szczegóły, żywo przypominające dzisiejsze nasze stosunki. Podobnie jak w czasach naszych istnieją łoża masońskie, których tajne praktyki dostępne są tylko kołom wtajemniczonych, a wywołują mnóstwo niepoehlebnych i wrogich im domysłów w nieświadomem ich celów społeczeństwie, tak również w starożytnej Grecji i Rzymie krzewiły się różne tajemne sekty religijne między innymi sekta wielbicieli **Dyonizosa-Bachusa**, młodocianego syna **Demetry**, boga uciech życiowych.

Niedostępne prostemu ogółowi nocne praktyki religijne zwane misterjami dyonizyjskimi, połączone z orgjami i wyuzdaniem, skłaniały niejednokrotnie oburzone niemi rzesze ludowe, czy to w Grecji, czy w Rzymie do urządzania krwawych tumultów i pogromów, których ofiarą padali uczestnicy bachanalij. Takie już silne były nawet wówczas odruchy zdrowej moralnie natury ludu przeciw objawom moralnego zwyrodnienia tych, którym zwykle cnoty i prosty a serdeczny stosunek ludzi do bóstw rodzimych nie wystarczały do pełni ich życia i zmuszały szukać jakichś niezwykłych nastrojów i upojeń.

Niezmiernie żywo i zajmująco przedstawia nam prof. Zieliński, drugi proces przeobrażenia się pogańskiego politeizmu czyli wielobóstwa, liczebnie bogatego wprawdzie i barwnego, ale jakże beztreściwego i niedoskonałego pod względem duchowym, we wzniosłą, choć nacechowaną prostotą, wpływająca z najgłębszych pobudek ducha i rozumu ludzkiego koncepcję monoteizmu czyli jednobóstwa. Bez przyjęcia bowiem tej wszechogarniającej koncepcji niepodobna było nigdy pogodzić celowości ziemskiego bytowania człowieka na ziemi, z tem co kryje za sobą tajemnicza zasłona śmierci.

Liczne teorie i szkoły filozoficzne w Grecji i Rzymie usiłowały rozwiązać pomysłnie zagadkę bytu i istotne jego cele, ku którym dążyć winni ludzie śmiertelni. Powstaje w tych czasach między innymi szkoła cyników o jej prostaczych pojęciach życiowych i etycznych, obok niej potężna szkoła epikuryjska, która za cel człowiekowi stawiała jak najobfitsze korzystanie z powabów życia ziemskiego, nie cielesnych tylko i zmysłowych, choć niemi nie

gardzili zwolennicy Epikura, ale głównie z rozkoszy duchowych płynących z głębokiej i rzetelnej wiedzy. Jednak ta wielka i bardzo niegdyś wpływowa zarówno w Grecji jak i w Rzymie szkoła filozoficzna stała bezradna wobec zagadnienia bytu pozagrobowego, negowała poprostu ten byt, ucząc swych wyznawców jedynie spokojnego godzenia się z nieuniknionym dla nikogo faktem śmierci i następującego po niej niebytu.

Jakże inaczej, a jak wzniosle i trafnie ujmuje to samo zagadnienie grecka **Stoa** w licznych dziełach i teorjach filozoficznych swoich przedstawicieli—greckich i rzymskich stoików. Im bardziej zbliżamy się w historii obu wielkich narodów do naszej ery chrześcijańskiej tem wyraźniejsze widzimy dowody, że stoicyzm był głównym czynnikiem duchowym, który sprzyjał potem rozwojowi i ugruntowaniu pojęć chrześcijaństwa, był jego najżyźniejszym podglebieniem.

Nikt inny bowiem, tylko filozofowie i poeci stoicycy wytworzyli pierwsi wśród swych wyznawców i szeroko rozpowszechnili wśród ogółu pojęcie nieśmiertelności duszy człowieka oraz nową nieznaną przedtem zasadę, że czyni dobre i szlachetne, popelnione przez ludzi dobrowolnie tu na ziemi, znajdują nagrodę w życiu zaziemskim. Idąc coraz dalej w swych dociekaniach, stoicy nie cofają się przed uznaniem każdej duszy ludzkiej za część jednego wielkiego ducha, ogarniającego i ożywiającego boską swą wolą i rozumem cały wszechświat. Jedną z największych postaci stoicyzmu już niemal na progu ery chrześcijańskiej, głośny mówca, filozof i pisarz rzymski **Cycero** temi oto słowy określa istotę duszy człowieka:

„Wiedz więc, że nie jesteś śmiertelnym, tylko ciało twoje jest śmiertelne. Ty nie jesteś tem, czem jest twój kształt zewnętrzny: każdy człowiek, jest to jego dusza, nie zaś ta postać, którą można wskazać palcem. Wiedz, przeto, że jesteś bogiem, jeśli bogiem jest ten, który żyje, czuje, pamięta, przewiduje, kieruje, miarkuje i porusza podwładnym sobie ciałem, jak tym światem ów najwzwyższy bóg. I jak światem, częściowo śmiertelnym, porusza sam wieczny bóg, tak znikomem ciałem porusza wieczny duch“.

Są to słowa, które **Cycero** wypisał w jednym z najpiękniejszych swych utworów, opiewających nieśmiertelność duszy: „**Snie Scypiona**“, a dodać należy, że sam **Cycero** był gorliwym uczniem i naśladowcą jednego z największych genjuszów myśli, jakich wydawał świat staropogański w dobie przedchrystusowej—**Posydonjusza z Rodosu**.

I nietylko przeszłe nagrody za dobre życie ziemskie przewiduje szkoła stoików, ale i lary za zbrodnie lub czyny występne. Ona też rozwijała zasadę oczyszczania dusz zmarłych po śmierci oraz potępienia i mąk wiecznych dla dusz niepoprawnie zbrodniczych. Stopniowo też świat pozagrobowy jawi się w umysłach ludzi myślących jako bezbrzeżna kraina, zaludniona niezliczonemi zastępami duchów, podległych woli jednego Ducha, którego są częściami nieśmiertelnymi i w ten oto sposób stoicyzm grecko-rzymski dochodzi do pojęcia istoty Boga „jednego w wielorakości i wielorakiego w jedności“. Pod przemożnym wpływem tej znakomitej szkoły filozoficznej naczelną stanowisko wśród innych bóstw oraz jedyną niepodzielną władzę nad wszechświatem zyskują nietylko grecki **Zeus**, ale również Rzymski **Jawisz** i egipski, choć z hellenizowany **Serapis**, ów pierwotny **Ozyrys**, którego imię w połączeniu z imieniem jego dawnego wcielenia—świętego byka **Apisa** dało imię złożone. **Serapisa**. Wykonany przez greckiego mistrza rzeźby **Bryaksysa** przepiękny posąg tego odnowionego naczelnego boga Egiptu pod rządami **Ptolomeuszów** uosabiał nietylko potęgę i mądrość, ale również niezmierną dobroć, która malowała się w łagodnych pełnych smutnej zadumy oczach boga. Znakomity stoik poeta-filozof **Kleantes** z **Assosu** w słynnym

swym hymnie filozoficznym do Zeusa—Serapisa wielbi go temi słowy:

„Z bogów najpotężniejszy, wieloimienny, wszechmocny, Zeusie, władco przyrody, wszystkim przez prawo rządzący, Witaj—bo wszyscy śmiertelni ciebie wystawiać winniśmy. Z ciebie jednego ród wiedzy i tobie swe życie zawdzięcza Wszystko, co żyje na ziemi, co w ruchu i dźwięku ma udział. Zawsze więc będę cię stawiał i zawsze twą siłę opiewał.

Także ty wszystko połączył w jedno, co złe i co dobre, By rozumowi jednemu świat cały oddać we władze, Lecz go nie mogą zrozumieć żłł wśród żyjących na ziemi, Nędzni, bo wiecznie ścigając szczęścia naszego złudzenia, Ani nie widzą, ni słyszą boskiego prawa wszechświata, Czemu posłuszni, swem życiem mądrze kierowaćby mogli. Lecz w swem szaleństwie z nich każdy ku innej dąży niedoli! Jedni dla próżnej sławy zbytnią zdradzają gorliwość, Inni, za zyskiem goniąc, na złą kierują się drogę. Tamci folgują zgnuszeniu i ciało nurzają w rozkoszy' zło przyjmując za dobro, w rozterce miotają się ludzie. A owoce ich trudów przeciwne, niż było pragnienie. Zeusie wszechszczydry, chmur czarnych władco i panie błyskawic Ludzi ochraniać chciej od głupoty w kłeski obfitęj, Wypędź ją z dusz, boski ojcie, i pozwól, by niemi zawiadnął Rozum, z którego pomocą w słuszności ty rządysz wszech- [światem]

Czyż wielka zachodzi różnica między tym hymnem poganina—Klaantesa, a takim, że „Hymnem do Boga” naszego Jana Kochanowskiego? I czyż wyda się nam teraz dziwnem, że największy z mędrców—nauczycieli nowopowstałego kościoła chrześcijańskiego, Sw. Paweł był głębokim znawcą filozofii stoików i tak umiejętnie wylawiał z niej ziarna prawd odwiecznych, stanowiących istotę nauki moralnej Boskiego Mistrza z Nazaretu.

A dalej dowiadujemy się, dlaczego chrześcijaństwo nie mogło rozwinąć się w całej pełni w swej kolebce żydowskiej nad brzegami Jordanu i dlatego opoką Piotrową stał się Rzym urbs aeterna czyli wieczne miasto, ten sam, który długie wieki panował nad światem jako potęgą polityczną i cywilizacyjną, a potem już po wszystkie czasy panuje i panować będzie jako stolica katolicyzmu, siedziba widomej jego głowy—Papieża. Dziwna jest zaiste i pełna głębokiego tragizmu rola w tej sprawie żydostwa. Wszak tylko jeden Judajski kult Jahowy (właściwie Jahwy) był na starożytnym Wschodzie kultem, wyznającym jedyne wszechmocnego Boga Stwórcę. Kult ten wolny był zarazem, ku wielkiej chwale Izraela, od właściwego wszystkim innym religiom Wschodu erotyzmu i seksualizmu z ich wstrętnymi igrzyskami religijnymi i orgjami. Ale zato kult ten posiadał cechy ujemne, a tak właściwe naturze tego niegdyś od Boga wybranego narodu zajadłość i dziką nietolerancją w stosunku do [innych kultów i wierzeń. Potężny, ale przytem okrutny, zazdrosny i mściwy w pojęciu żydostwa jego Bóg—Jahwe nie pozwalał mu nigdy, ani w czasach niewoli, ani w czasach jego niepodległości i potęgi politycznej nawet interesować się innemi pogańskimi wierzeniami, a cóż dopiero je szanować lub wyznawać, jak to zwykli czynić kulturalni Rzymianie i Grecy. I ta właśnie cecha religii judaizmu odstręczała zawsze od niego światłe, szlachetne, nawskroś tolerancyjne umysły antycznych pogan i dlatego to według słów Zbawiciela „dużo ich od Wschodu i Zachodu przyszło” i przejęło się całkowicie jego boską nauką, niewiernemu zaś żydostwu dostała się w udziale wgarda powszechna i wieczne tułactwo po wygnaniu z ojczyzny.

Wielki wódz dzisiejszy narodu włoskiego nie popełnił więc w słynnym swem powiedzeniu fałszu historycznego i słusznie może wraz ze swym narodem żywić uczucie dumy że jego własna stolica polityczna stała się zarazem siłą rzeczy i z woli Wszechmocnego stolicą całego chrześcijańskiego świata. Ale na to, by tę wielką prawdę dziejową należycie zrozumieć i ocenić, trzeba zgłębiać dzieje świata starożytnego zgłębiać z takim pietyzmem i szlachetnym zapalem, jak to czyni nasz sędziwy

i zasłużony znawca antyku prof. T. Zieliński. Dzieła jego winniśmy znać i czytać my, Polacy, nie dlatego tylko, że pisał je nasz znakomity rodak, ale dlatego głównie, że zrozumiemy z nich wyraźniej i lepiej również rolę naszego narodu w dziejach świata. I dlatego to pragnąć nam gorąco należy, aby wszyscy inteligentni ludzie w Polsce, a zwłaszcza młodzież na ławie szkolnej przenikali duchem kultury antycznej, której spadkobiercami jesteśmy my Polacy rzuceni z wyroków Opatrzności na rubież geograficzne między subtelną rzymską kulturą Zachodu, a prostaczem barbarzyństwem Wschodu.

Doniosłość zaś tej naszej od Boga nam przeznaczonej roli dziejowej winniśmy mocno w sobie wszyscy ugruntowywać, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, czasach rebarbaryzacji, jak ją nazywa prof. Zieliński dzisiejszego cywilizowanego świata czyli zupełnie wyraźnego nawrotu jego do barbarzyństwa. Nigdy bowiem bardziej niż dziś gdy wśród nas samych takie zastraszające postępy czyni materializm, Hedonizm czyli pogoń za rozkoszami życiowymi i korzenią się przed brutalną siłą, nigdy bardziej nie należałoby nam przenikać się duchem dziejów antycznych, tej niewyczerpanej skarbnicy mądrości, prawd życiowych i najszlachetniejszych przejawów ludzkiego ducha i serca.

A biada nam, jeśli się od tych starodawnych wzorów zupełnie odwrócimy, bo nic nam ich nie zastąpi z tego, co propagują modni dziś teoretycy i praktycy życia, zwłaszcza ci pochodzenia semickiego.

Pamiętajmy i przypominajmy sobie ustawicznie, że nic innego, tylko prastara kultura łacińska, owiana duchem Chrześcijaństwa, hodowała przez długi szereg wieków najpiękniejsze cnoty Polaków: religijne, rodzinne, rycerskie i obywatelskie, o których Mickiewicz mówi ustami sędziego Soplicy:

„Z takich cnot ludy i narody styną,
Bez tych cnot ludy i narody giną“.

Leć ptaszyno.

Leć ptaszyno hen... w przestrzenie
Ponad zieleń łąków gnaj
I tęsknicą moją wielką
W swoim rzewnym śpiewie lkaj.

Ponad wzgórza i dąbrowy
Ponad smutny lasów szum...
Gnaj ptaszyno, nieś me żale
Te zrodzone z tęsknych dum...

Leć tak długo w dal tajemną
W falach wichru szybuj, błędź,—
A gdy znajdziesz, zakim tęsknie
Na ramieniu jego siądz.

Powiedz mu że tu tak smutno
Że mi brakło słońca... róż...
I na czole jego jasnym
Pocałunek długi złóż.

H. z Wiktoryna.

KONCESJA HARRIMANA.

Na grzędzie etatystycznej gospodarki Polski zakwita kwiat nowy w postaci t. zw. „Koncesji Harrimana”, czyli monopolu elektrycznego. Na mocy prostego rozporządzenia administracyjnego, prawo wytwarzania, przetwarzania, przesyłania i rozdzielania energii elektrycznej w celu zawodowego jej zbytu oddaje się w ręce znanej firmy amerykańskiej Harrimana

na całe lat sześćdziesiąt. Koncesja, a właściwie monopol, obejmuje teren województwa krakowskiego, lwowskiego (bez Lwowa) kieleckiego łódzkiego, lubelskiego, części warszawskiego, czyli najbardziej uprzemysłowiony obszar Polski z najbogatszymi złożami mineralnymi. Koncesjonariusz Harriman rzekomo reprezentuje kapitały amerykańskie, ma jednak prawo w ciągu roku przelać swoje prawa na rzecz spółki „polskiej”. Czy w tej „polskiej” spółce będą polskie kapitały, czy przypadkiem nie wejdą tam kapitały niemieckie—przyszłość pokaże. Gdyby jednak miało to nastąpić, to sytuacja przedstawiałaby się groźnie dla rodzimego przemysłu i byłoby to oddaniem na lat sześćdziesiąt kontroli nad rozwojem polskiego przemysłu w ręce, którym na tym rozwoju absolutnie nie zależy, raczej odwrotnie. Należy sobie tu uprzytomnić, iż elektryczność jako siła pędna i oświetlająca jest zasadniczo najtańsza, polski przemysł musi coraz szerzej posługiwać się elektrycznością jako siłą napędową, usuwając w cień maszynę parową. Jeżeli monopol na wytwarzanie i sprzedaż tej siły będzie spoczywał w rękach wrogich rozwojowi polskiego przemysłu, to rozwój ten na lat sześćdziesiąt może być skutecznie zahamowany. Wprawdzie warunki koncesji pozwalają istnieć dalej egzystującym obecnie przedsiębiorstwom wyrabiającym i sprzedającym elektryczność, lecz nie pozwalają im rozszerzać swojej działalności, a więc skazują je na powolne konanie.

Cena sprzedażna prądu elektrycznego do oświetlenia i napędu ustalona jest w koncesji na całe 60 lat. Jeżeli chodzi o oświetlenie wynosi ona 90 gr. za kilowat-godzinę, czyli drożej o blisko 10 gr. od drogiego obecnie prądu w Warszawie. Podobnie przedstawia się sprawa z ceną prądu napędowego.

Koncesja podcina nogi istniającym przedsiębiorstwom, uderza w samorządy miejskie, które z eksploatacji elektrowni czerpią spore zyski, rozwój przemysłu uzależnia od fantazji przyszłej spółki, w której „polskość” (mimo możliwe figurowanie w niej polskich ksiąząt i polskich żydów) uwierzyć trudno.

Zada ktoś pytanie, czy może Polska osiąga jakieś specjalne korzyści finansowe za to oddanie się w dwu-pokoleniową niewolę. Prasa rządowa pisze głucho o stu miljon. dolarów, które wnosi koncesjonariusz. Ten i ów myśli, że ta suma wpłynie do skarbu Państwa. W rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej. Koncesjonariusz obowiązany jest ulokować sto milionów dolarów w inwestycjach elektrycznych w ciągu lat sześćdziesięciu, z tem, iż w ciągu pierwszych dziesięciu lat ulokuje dwadzieścia pięć milionów dolarów, następnie zaś po półtora miliona dolarów rocznie w ciągu lat pięćdziesięciu. A więc naprawdę będzie to lokata tylko dwudziestu pięciu milionów, ponieważ wkłady następne będą tylko sześcioma procentami zysku od sumy pierwotnie włożonej. Na takie wkłady mogłoby sobie swobodnie pozwolić Państwo Polskie, bez oddawania się na tak wielki przeciąg czasu w ręce obce. Sprawa ta ma bezwzględnie również wielkie znaczenie z punktu widzenia obrony Państwa, przyszłych, ewentualnych zapasów, które będą zapasami przemysłu i techniki. Dodać jeszcze należy, iż koncesja słabo zabezpiecza prawo fabryk krajowych przy wykonywaniu urządzeń elektryfikacyjnych, w czem celuje przemysł niemiecki. Omawiana kwestja nie jest obojętna dla polskiego rzemiosła i drobnej wytwórczości. Wszak wiemy dobrze, iż rękodzieło musi unowocześniać swoje urządzenia, aby móc utrzymać się na powierzchni gospodarczej fali. Musi przechodzić powoli na produkcję maszynową, pozostawiając pracy ręcznej ostateczne wykończenie produktu. A więc jest to ściśle związane z otrzymywaniem siły napędowej, możliwie tej najwygodniejszej i najtańszej—

elektrycznej. Dlaczego też nie jest dla rzemiosła obojętnym kto i na jakich warunkach ową siłę mu dostarczać będzie.

S. Kwasieberski.

Czerwony kur.

Wiele się pisało i pisze o podniesieniu wydajności gospodarstw, wiele się o tem mówi, są już nawet piękne owoce tych usiłowań w kierunku wzmożenia wytwórczości rolnej — potrzebie podniesienia wydajności gospodarstw, prawie każdy rolnik dostatecznie się już przekonał, powszechną też stała się wiadomość słuszności tych wysiłków jedynie w warunkach całkowitej opłacalności produkcji rolnej,

I jeśli się tyle starań dokłada, aby udoskonalić warsztaty swej pracy i ziemski żywot swój znośniejszym uczynić, to doprawdy dziwnem i niepojętne jest zupełne niemal lekceważenie zabezpieczenia tego, co w pocie czoła ciężkim trudem głowy i rąk się wydobywa.

Dalekie jeszcze czasy, kiedy w Polsce gospodarstwa ogniotrwale się zabudują, a i wówczas nawet nie uniknie się nieszczęść przypadkowych i zbrodniczych czynów złoczyńcy—dziś płoną zagrody gospodarskie, wsie całe i miasteczka stają się pastwą pożaru, krwawymi łunami znacząc pochód czerwonego kura.

Dorobek wielu lat, nieraz pokoleń całych, w chwil parę w garstkę szarego popiołu się zmienia — z zamożnego gospodarza w jednej chwili rolnik staje się nędzarzem, co to ani gdzie się schronić niema, ani co do ust włożyć, ni czem się przyodziać.

I znowu lata całe w ciężkim trudzie i udręczeniu pracować musi, by gospodarstwo doprowadzić do stanu, w jakim było przed pożarem.

Ciężko pracować i upokorzenia znosić musi gospodarz, bo przecież dotąd jedyną pomocą uznaną po wsiach jest zsyłka na pogorzalców. Pięknie to, że tak po chrześcijańsku wzajemnie sobie pomagają, ale... sprawy to nie rozwiązuje! Nie jest to bowiem zaradzenie nieszczęściu, nie jest to pomoc istotna, jeno doraźny ratunek przed śmiercią głodową i ostateczną rujnacją gospodarstwa.

Jakie są słabe strony tego rodzaju pomocy wzajemnej wobec klęski pożaru, o tem niejednokrotnie Gazeta Gospodarska pisała i nieraz jeszcze napisze, w tej chwili pragnę zwrócić tylko uwagę gospodarzy na **Konieczność takiego zabezpieczenia swego mienia, które dawałoby pewność, że nawet w razie nieszczęścia pożaru będzie czem łzy otrzeć i gospodarstwo odbudować.** Ze każdy rad tak się urządzić o tem chyba wątpić nie należy, dziwne jednak to, że pomimo uznania tej zasady, wielu przed wydaniem paru groszy na składkę ociąga się z ubezpieczeń swego gospodarstwa, a może pożaru nie będzie, a może grad okolicę ominie, może i chorób zaraźliwych w dobytku niebędzie!

I najczęściej jakby na przekór owym obliczeniom pożar niszczy doszczętnie gospodarstwo, a nieszczęśliwy rolnik, co drobnej składki żałował na ubezpieczenie, z kijem dziadowskim i torbą po prośbie wychodzi.

Czasby już wreszcie było zrozumieć, że składka ubezpieczeniowa jest większem osobistem i społecznem dobrodziejstwem, aniżeli największe nawet ofiary składane pogorzalcóm.

Agenci Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, agenci „Snopa” są w każdym miasteczku — każdy gospodarz winien ich odwiedzić i wyjść z kwitem opłaconej składki ubezpieczeniowej.

Inż. St. Wyrzykowski.

Ku uwadze!

W granicach wielkiej Warszawy, nad Wisłą, jest wieś Siekierki. Gospodarze tej wsi gruntu ornego mają niewiele, a główne ich bogactwo to rozległe i doskonale łąki. Dzięki temu trzymają dużo krów i trudnią się dostarczaniem świeżego mleka, do Warszawy, a ten sposób sprzedaży mleka, daje większe korzyści niż zbyt masła i sera, więc gospodarze Siekierkowscy mogliby się mieć bardzo dobrze. Tak jednak nie jest. Zabudowania dość lichy i niewielkie, bydelko — nic szczególnego. Jest więc coś nie w porządku. Zacząłem bliżej przypatrywać się życiu tej okolicy i w krótkim czasie dostrzegłem przyczynę złego. Oto wszyscy gospodarze tej wsi pracują w pojedynkę. Od najdawniejszych czasów można tu każdego ranka zauważyć jak cała wieś idzie z mlekiem do miasta. Dzień w dzień, jak rok okrągły połowa wsi z bańkami na plecach dźwiga po kilka kwart mleczywa i wędruje z niem do Warszawy odległej o 4—6 klm., by je tam rozsprzedać po mieszkaniach w śródmieściu. Przeważnie chodzą kobiety, gdyż mężczyźni najczęściej pracują, albo jako najemnicy w fabrykach, albo uprawiają ziemię.

A cóż przez ten czas dzieje się w domu? W gospodarstwie? Co z dziećmi? Bliższe wejrzenie wykazuje, że i one pracują i to od najmłodszych lat, nawet bardzo ciężko, gdyż na ich głowie pozostaje przez pół dnia cały porządek domowy.

Jakże więc może być dobrobyt we wsi, gdy małe dzieci, zamiast chodzić do szkół i uczyć się, mają poprowadzić gospodarstwo? Czyż ono dać może w tych warunkach należyty dochód? Każdy odpowie, że nie. Nawet dziwić się należy, że nie jest jeszcze gorzej.

A jak bywa gdzieindziej?

Jadę wczesnym rankiem na rowerze z Poznania w stronę Wrześni. Mijam jakąś wieś. Budynki od drogi stoją dość daleko. Na brzegu drogi, wprost każdego gospodarstwa stoi po kilka dużych bań z mlekiem, każda zaopatrzona w napisy z nazwiskami właścicieli. Na jednej z nich leży książeczka w czarnej oprawie. Nikt bań nie pilnuje, bo niema obawy by je kto uszkodził, chociaż na drodze jest duży ruch, zwłaszcza robotników, dążących na rowerach do miasta, do pracy.

Zaciekawiony tem, siadam na kamienieniu i czekam, co będzie dalej.

Po niedługim czasie wyjeżdża z jednej zagrody parokonna wielka platforma, powoli posuwa się wzdłuż drogi, dwaj gospodarze starannie, uważnie układają wszystkie po kolei banie na wóz, książki do torby, a zabrawszy wszystkie banie, szybko do brejni koni, po doskonałej drodze oddalają się w stronę miasta.

Party ciekawością, udałem się do najbliższego gospodarza w celu zasięgnięcia wiadomości jak to wszystko idzie?

Krótko i węzłowato objaśnił mnie, że wieś cała założyła spółkę mleczarską, której członkowie po kolei codziennie odwożą mleko do Poznania, do wielkiej mleczarni. Raz w tygodniu mleczarnia oblicza należność każdego gospodarza i pieniądze za dostarczone mleko, wpłaca do kasy oszczędności na rachunek poszczególnych dostawców, skąd je każdy w miarę potrzeby podejmuje. Puste banie, już wymyte, w podobny sposób wracają do każdego gospodarza.

Widok tego wszystkiego i opowiadanie uprzedniego gospodarza wiele mnie nauczyły. Zrozumiałem teraz, na czem opiera się dobrobyt naszych dzielnic zachodnich. Oto na mądrej i celowej organizacji. Bo przypatrzmy się teraz, co z opisanej tu organizacji wynika.

Przedewszystkiem to, że ze wsi codziennie z mlekiem do miasta jedzie tylko jeden gospodarz, a reszta tymczasem oddaje się pracy w gospodarstwie.

Wobec tego nie dziwota, że gospodarz pod Poznaniem mieszka w kilku pokojach, ma ładne meble i wogóle żyje po ludzku. Ma dostateczną ilość różnych maszyn, które mu umożliwiają przy jego pracy wydostanie niewielkim wysiłkiem większego dochodu z ziemi.

Dodać też należy, że wobec tego dzieci w poznańskim mogą regularnie chodzić do szkoły i pilnie uczyć się, dzięki czemu wyrastają na rozumnych i dzielnych obywateli, umiejących owocnie pracować i dobrze żyć.

Jakże inaczej wyglądałyby Siekierki, gdyby miały podobną organizację!

Niechże więc czytelnicy nasi dobrze pomyślą nad porównaniem tych dwóch wsi: pod Warszawą i pod Poznaniem. Dojdą wówczas do przekonania, że nie wystarcza sama tylko praca chociażby i najcięższa. Przecież nie można siekierczanom nic zarzucić pod tym względem. Pracują ciężko wszyscy, a jednak wynik nietęgi, bo do pracy nie wkładają myśli. Zresztą praca ich idzie w pojedynkę, bez właściwej organizacji, bez pomocy wzajemnej i jakichkolwiek ułatwień. Winniśmy tedy pamiętać, że wiele prac daje znacznie lepsze wyniki przy pracy zbiorowej, zorganizowanej i dlatego musimy łączyć się w spółki, pamiętając, że:

„Gromada to wielki człowiek”.

Marjan Grudzeń.

Pani Prezydentowa I. Mościcka na Wystawie Regionalnej.

W dniu 14 sierpnia r. b. z racji Wystawy Regionalnej odwiedziła Łowicz Pani Prezydentowa Ignacowa Mościcka.

Pani Prezydentowa przybyła ze Spawy w towarzystwie: Pani Ministrowej Kwiatkowskiej z synem, kapelana ks. Bojanka, córki, synowej i p. Dr. Sulikowskiej. Przed Wystawą powitali Panią Prezydentową: ks. prałat L. Stępowski, wice-starosta Więckowski, p. A. Chmielińska, p. burmistrz J. Michalski, dyrektor wystawy p. Z. Strzemżalski. Pani Prezydentowa zwiedzała Wystawę przeszło dwie godziny, interesując się każdym działem i wyrażając swe zadowolenie z pobytu na wystawie.

Po wystawie oprowadzali Panią Prezydentową, Dyrektor Wystawy p. Z. Strzemżalski i po dziale etnografii przewodnicząca tej Sekcji p. Doktorowa Chmielińska.

Po wystawie p. Prezydentowa z całym towarzystwem zwiedziła kolegiatę i skarbiec w Kolegiacie i po wspólnej fotografii odjechała do Spawy.

Dostojny gość przybył do Łowicza bez uprzedniej zapowiedzi co do dnia i godziny, a przeto społeczeństwo łowickie nie mogło zgotować należnego Jej przyjęcia.

Ci, ze społeczeństwa łowickiego którzy podczas pobytu Pani Prezydentowej w Łowiczu przebywali w Jej towarzystwie starali się serdecznością przyjęcia Jej wyrównać tą lukę.

Z. S.

Od Redakcji.

Szanownych abonentów upraszamy bardzo o wniesienie zaległej prenumeraty.

KRONIKA.

Kalendarzyk

† *Piątek* Joachima, Ojca N. M. P.
Sobota Jacka Wyzn., Mirona
Niedziela Firmina B. W., Agapita M.
Poniedziałek Marjana i Rufina W. w.
Wtorek Bernarda Op. D. W. Samuela
Sroda Joanny Fremiot Wd.
Czwartek Symforjana i Tymoteusza
 Wschód słońca 4. 12. Zachód 6.58.

Miejscowa.

— **Święto żołnierza.** Tak chciało przeznaczenie że dziesięć lat temu, w dniu kiedy Polsce zagrażało największe niebezpieczeństwo ze strony sił wrażeń z zewnątrz kraju z czego wewnętrzni nieprzyjaciele cieszyli się, mówiąc: „nadchodzi chwila że łbami polskimi brukować ulice będziemy” a przekonanie to potęgowało się w nich tembardziej, gdyż na kilka lat przed światową wojną, publicysta duński, Brandes z pochodzenia żyd, dowodził że Polska czyli naród polski jest już trupem, którego należy kopnąć, to dzień 15 sierpnia, w którym przypadła uroczystość święta „Wniebowzięcia Najświętszej Panny, przy zasylaniu gorących modłów do Niej, przez Naród Polski, sprawił, że Orędowniczka nasza, wlała w nas odwagę i wiarę w zwycięstwo. *I stał się cud nad Wisłą.* Wojska Polskie zwyciężyły... Najazd bolszewicki został odparty. To też słusznem jest, że Wojsko Polskie dzień 15 sierpnia nazwało świętem żołnierza Polskiego i postanowiło dzień ten obchodzić uroczystie.

Obchód uroczystości tej w Łowiczu, wypadł wspaniale zawdzięczając bytności II dywizji na manewrach. Rozpoczął się solennym nabożeństwem na błoniach Małszyckich. Ołtarz ustawiony był przy rzece Bzurze. Mszę połową odprawił ks. kapelan 10 p. Karkowski. Poczem z trybuny wypowiedział podniosłe kazanie które pozostawi niezatarte wspomnienie. Następnie, przedfilowały wojska—piesze, konne i artylerja przed Dowódcą 2 dywizji kawalerji pułk. Strzemińskim.

Wspaniale dorodne postacie p. p. oficerów, żołnierzy jak również dobór koni, stworzyły piękny obraz.

O godzinie 4 po południu odbyły się na boisku popisy konnicy, zawody hippiczne. I tu podziwiać można było sprawność i szaloną odwagę żołnierza polskiego.

Popisom przyglądały się tłumy publiczności. Zauważyliśmy również obecność generała francuskiego. Odegrano Marsyljanke.

Niech żyje armja Polska! Nie damy ziemi skąd nasz ród!

— **50.000 zł. dla rzemiosła i przemysłu.** Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał Komunalnej kasie Oszczędności m. Łowicza kredyt w sumie 50.000 zł. na cele pomocy kredytowej dla rzemiosła i drobnego przemysłu m. Łowicza.

Kredyt będzie przyznawał specjalny komitet pod przewodnictwem p. burmistrza, którego Bank mianował swoim delegatem na m. Łowicz.

— **Kradzież pieczęci w Magistracie.** W dniu 15 sierpnia niewykryci dotychczas sprawcy przedostali się do biur Magistratu na piętrze i skradli z pokoju sekretarza: pieczęć okrągłą Magistratu i z pokoju referatu policyjno-meldunkowego pieczęć urzędnika stanu cywilnego i stemple o zameldowaniu i wymeldowaniu.

Dochożenia prowadzi Posterunek Policji.

— **Nasz cichy, spokojny Łowicz.** Od pewnego czasu mieszkańcy Rynku Kościuszki niepokojeni są stale jakimiś dziwnymi wrzaskami, głośnemi rozmowami i wybuchami rozwydrzonej wesołości w go-

dzinach, w których każdy obywatel grodu po całodzienniej orce w biurze lub sklepie, pragnąłby wypocząć i w błogich objęciach Morfeusza zapomnieć codziennych trosk o podatku obrotowym, dochodowym i t. d.

Niestety! Północ—godzina duchów

Spałeś już i nagle zrywasz się. Co to? Mordują kogo?

Rzucasz się do okna i patrzysz co się dzieje. To z gardzieli „mordowanej” „kapłanki miłości” wydobywa się charkot lub rodzaj kwitu. Ucichło . . . Krew połała się już dawno — dziś skończy się sprawa bezkrwawo . . . Plunąwszy na ten „targ na dziewczęta” maszerujesz do łóżka.

Już błogie czeremere ogarnia mózgownicę, zatracasz świadomość czasu, miejsca i bytu, gdy znów jakieś trzaski i wybuchy spędzają ci sen z oczu. To samochody i motocykle ruszają z przed „Polonji”, a kierowcy próbując sprawności motorów otwierają tłumniki i napelniają cały rynek potwornym hałasem.

Pojechali . . . Może nareszcie usniesz człeczko . . .

Ale gdzieżtam . . .

Zaczynają się głośnie rozmowy, kłótnie, śmiechy lub pijackie śpiewy i oświadczenia przyjaźni, przepłatane gęsto „soczystymi” epitetami i przekleństwami.

„Powinieneś pan wychodzić w błotkę pik nie w asakaro”. „W klipę panu grać nie do kart siadać”. „Tadziuuuu! Tadziu! Taaadziu! przyjacielu mój jedyny ja tylko Ciebie szanuje, a ten Czesiek to drrraaaa skończony”.

Gęsto syplą się w rozmowach i wezwaniach tytuły.

O świcie dopiero cichnie Łowicz naprawdę i dopiero wtedy spokojny obywatelu, wiedząc kto dobre, a kto źle ruszył w karty, kto kogo szanuje, a kogo ma w dużym poważaniu, możesz mieć nadzieję że—jeżeli jakie trzaskanie po „cyferblacie” nie przerwie ciszy poranka—do szóstej rano, póki dozorca domowi nie złączą uprzętać chodników i błogosławić dwunożnej nierogacizny (a może mimo to „rogaczy” — kto to wie?) pokrzepisz snem pracą i hezsennością utrudzone członki.

Na zachodzie istnieją przepisy policyjne o spokoju nocnym. Od 10 ej wiecz. nawet na fortepianie grać nie wolno.

Hak.

— **Przypomnienie.** Głuchoniemi, nie umiejacy ani czytać, ani pisać są bardzo nieszczęśliwi, bo nie mogą podać nawet swego imienia i nazwiska.

Otóż rodzice i opiekunowie dzieci głuchoniemych winni zawczasu poprowadzić je do zapisu do odnośnych ochron i szkół powszechnych. Kierownicy tych instytucyj napewno nie odmówią przyjęcia tych nieszczęśliwych kalek na naukę czytania i pisanie, bo tak już postąpiono w swoim czasie w Woll Zbrożkowej, na Korabce pod Bolimowem i Chruslinie.

— **Ku przestrodze. Jak oszuści warszawscy sprzedali cudzy dom.** Bogaty obywatel Gdyni p. Stanisław Łajewski, postanowił zamieszkać w Warszawie, więc ogłosił w warszawskich pismach, że poszukuje w Warszawie kupna domu.

Po przeczytaniu tego ogłoszenia zjawił się u p. Łojewskiego jegomość podający się za Leopolda Tatarkiewicza, który rzekł: „Mam ładny dom do sprzedania”, więc zawiózł p. Łojewskiego na ul. Marszałkowską niedaleko placu Zbawiciela, gdzie pokazał mu ładny dom, który miał być jego własnością.

Dom p. Łojewskiemu się spodobał, więc pojechali do rejenta na ulicę Przeskok 3 do p. Kostrzewskiego, gdzie spisano akt.

Dokonano kupna domu za 2 miliony zł. na konto których p. Łojewski dał 150.000 zł. zadatku i ułożył się co do terminu dalszych rat. Przy spisaniu aktu był obecny i właściciel domu.

Nowy nabywca chciał wejść w posiadanie kupionego domu, więc wybrał się z właścicielem na obejrzenie domu. Lecz właściciel odradził p. Ło-

jeowskiemu zwiedzenie z powodu szykanowania przez lokatorów, więc uradzono, że pójda zwiedzać instalacje światła. Po obejrzeniu kamienicy pożegnali się i umówili że spotkają się u rejenta dla ostatecznego już załatwienia formalności.

Tego jeszcze wieczora p. Łojewski udał się na dworzec i ze zdziwieniem zauważył, że p. rejent dawny właściciel domu również i pośrednik siedzą wygodnie w wagonie idącym do Gdańska, więc rzekł:

— Jakto panowie wyjeżdżacie? A przecież jutro ma być ostatecznie załatwiony interes nabycia domu?

Wtedy ci trzej panowie rzucili się do ucieczki. Po krótkiej gonitwie po peronie schwymano wszystkich przy pomocy policjanta. Pan Łojewski dopiero wtedy przekonał się, że padł ofiarą oszustwa. Pokój rejenta okazał się bowiem prywatnym pokojem.

Oszustów osadzono w więzieniu, a pan Łojewski nie jest właścicielem, a 150,000 tysięcy zł. przepadło.

— **Propozycja** pod adresem wszystkich warstw społecznych Łowicza.

Zamiast używania w słowie i piśmie zwrotu „ad calendas grecas”, czego odpowiedniki mamy w naszym języku codziennym lub gwarowym w zdaniach: „gdy mi włosy na dłoni urosną” albo „gdy będzie w maju karnawał” czy „gdy rak świśnie” proponuję na pewien, zapewne dość długi okres czasu wprowadzić zwrot: dopóki nie zostanie ułożony chodnik na ul. Podrzecznej na przestrzeni między ul. Browarną a Kozią.

Do tej doby może udałoby się powstrzymać opłacanie podatków na inwestycje miejskie? Co?

Argus.

— **Wypadek.** W nocy z 15 na 16 sierpnia na przejeździe kolejowym na szosie zamiejskiej z powodu nie zamknięcia przez drużnika szlabanu wpadli pod pociąg towarowy powracający z Łowicza (wprost z „Polołłji”) 3-ej wojskowi z 1 niewiastą. Konie zostały zabite, a ludzie pokaleczeni.

— **Kino „Eos”.** W dniach 17 i 18 sierpnia wyświetla film „Prawo młodości”.

Jest to wzruszający dramat w 10-ciu aktach. Nad program farsa w 2-ch aktach.

— **Kino 10 p. p.** W dniu 17, 18 i 19 b. m. wyświetla wielki film „w Wirze Paryża”.

Jest to współczesny dramat erotyczny. Nad program: Komedja.

Z kraju.

— **W wojnie celnej wygrana jest Polska.** Niemcy stwierdzają swą klęskę. „Frankfurter Zeitung” ogłasza obszerną korespondencję z Poznania, w której omawia wyniki Wystawy Krajowej i przyznaje jej wiele stron dodatnich. Poczem mówi.

„Dla Niemców najbardziej interesującym jest wszystko to, co jest, następstwem polsko-niemieckiej walki cłowej. Pod tym względem wystawa poznańska winna stać się dla Niemców poważną przestrogą przeciw dalszemu przeciąganiu rokowań handlowych.

Wskutek wojny handlowej, wypowiedzianej Polsce przez Niemcy, kraj ten w niektórych działach przemysłu w zupełności wyemancypował się (uwolnił) z pod wpływów niemieckich i stworzył rodzimy przemysł, który w zupełności zastępuje obce wyroby. Dotyczy to zwłaszcza aparatów mierniczych i wag, znacznej części przemysłu chemicznego, maszyn rolniczych, sprzętu elektrycznego, artykułów pisarskich i małych motorów.

„Polska nauczyła się — a wykazuje to wystawa — w znacznej mierze obywać się bez niemieców i zastępować wyroby niemieckie własnymi”.

— **Stulecie bitwy pod Ostrołęką.** W celu uczcze-

nia poległych w roku 1831 pod Ostrołęką postanowiono w setną rocznicę postawić na mogile poległych piękny pomnik.

— **Bitwa z przemytnikami na pograniczu.** Dnia 5 sierpnia w nocy w pasie granicznym koło Lubiena doszło do walki karabinowej między przemytnikami, a strażą pograniczną. Przemytnicy porzucili szmuglowany tytoń i zbiegli do Niemiec.

— **Druga rocznica zaginięcia gen. Zagórskiego.** „Gazeta Warszawska” podaje, że dnia 6 sierpnia minęła druga rocznica zaginięcia gen. [Zagórskiego, z powodu czego w kościele św. Krzyża zostało odprawione na jego intencję nabożeństwo.

— **Rzemieślnicy w Małop.** nie biorą udziału w wyborach. Rzemieślnicy małopolscy protestują przeciw opiece B. B. nad nimi wstrzymaniem się od głosowania w wyborach do izb rzemieślniczych.

— **Pociąg kurjerski wpadł na autobus.** Pociąg kurjerski idący w stronę Warszawy z Wilna, najechał na stacji Malkinia na przejeżdżający przez przejazd kolejowy autobus. Autobus został rozbity, szofer zas ciężko ranny, umieszczony został w szpitalu w Ostrowie.

— **Katastrofa autobusowa.** W odległości 10 kl. od Krakowa, tuż na zakręcie w Pławie obok mostu nad rzeką Chechło przewrócił się autobus. Pasażer Fryszler z Chrzanowa doznał pęknięcia czaszki i zmarł. Oprócz zmarłego jeszcze kilka osób jest rannych.

— **Strajk szoferów.** Dnia 5 b. m. wybuchł w Warszawie strajk szoferów. Strajk ma przebieg spokojny.

— **Obłożona Warszawa.** Gazety bolszewickie opisują, że dnia 1 sierpnia r. b. Warszawa miała wygląd miasta obłożonego przez komunistów. Takie brednie podały wszystkie bolszewickie gazety.

— **Piękna zabawa.** We wsi Stobiecku-miejskim pod Radomskiem. odbywała się w tych dniach zabawa strażacka, w czasie której młodzież wszczęła bójkę z policją, podczas której policjant w obronie własnej przebił napastnika bagnietem, który zmarł zaraz po przywiezieniu do szpitala w Radomsku.

— **Rabini w szajce handlarzy żywym towarem.** Policja warszawska wykryła w Warszawie szajkę handlarzy żywym towarem, do której, jak podaje „Gazeta Warszawska”, należeli dwaj rabini: Mendel Kostenberg z Wawra i Zilberszlejn, zamieszkały na Pradze w Warszawie.

— **Skutki powodzi.** Z powodu wylewów w rzekach górskich w Karpatach wschodnich, zmuszone zostały przerwać swoje zajęcia obozy przysposobienia wojskowego, więc uczestnicy powrócili do swoich miejsc zamieszkiwania.

— **Odcięcie nóg kosą.** W czasie koszenia żyta w Łągwach w powiecie grodziskim (Pomorze) robotnik rolny Mądry, tak nieszczęśliwie się zamachnął, że odciął kosą obie nogi, zbierającej przed nim robotnicy, którą bezwzględnie odwieziono do szpitala.

— **Skazanie żydów komunistów.** W tych dniach Sąd Okręgowy skazał dwóch żydów z Łowicza: Wolfa Zajdęgo i Chaima Erlicha, należących do komunizmu, pierwszego na 4 lata więzienia, a drugiego na 3 lata domu poprawy.

— **Przed pogrzebem majora Idzikowskiego.** Odbyła się w M. S. W. specjalna konferencja, na której ustalono program transportu zwłok i pogrzebu majora Idzikowskiego.

Z Gdyni zwłoki przywiezione będą pośpiesznym pociągiem do Warszawy. Wszystkie jednostki lotnicze wysyłają do Gdyni delegację w składzie 2 oficerów, wartę zaś przy zwłokach pełnić będzie dywizjon lotniczy z Gdyni.

Na spotkanie pociągu 1 pułk lotniczy w Warszawie wysłał trzy „trójki”, które krążyć będą następnie podczas ceremonji nad Dworcem Głównym.

Pogrzeb spodziewany jest 19-go b. m. t. j. w poniedziałek, po uroczystym nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Krzyża.

Eksportacja zwłok nastąpi o godzinie 11 rano na cmentarz Powązkowski do grobu rodzinnego, przyczem przez cały czas krążyć będą nad konduktom wszystkie samoloty 1 pułku lotniczego, oraz trójki delegowane przez poszczególne pułki.

-z- Przeciwno wojnie gazowej. Międzynarodowy Instytut Czerwonego Krzyża w Genewie wyznaczył nagrodę 10,000 fr. za wynalezienie skutecznego środka obrony przeciw gazom.

NADESLANE.

Do Szanownej Redakcji Gazety „Łowiczanin”.

Niniejszem uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie w poczytnym swem piśmie nizej wymienionego podziękowania.

Składamy najserdeczniejsze podziękowanie p. Michalinie Kozłowskiej i innym, którzy przyczynili się w tak zbożnej pracy przez uzbieranie dobrowolnych składek na odnowienie Świątyni i kaplicy M. B. Ostrobramskiej w Wilnie w sumie 40 zł.

Z poważaniem *Komitet.*

Podziękowanie.

Z okazji naszego ślubu składamy serdeczne podziękowanie Dyrektorowi p. Wacławowi Wilanowskiemu i Członkom Chóru „Lira”, oraz p. Janowi Wasilewskiemu za podniesienie pienia i przyczynienie się do uświetnienia tej pamiętnej dla nas chwili.

Henryka i Jan Wuczyński.

Lista ofiarodawców na rzecz Jubileuszu Straży Pożarnej Ochotniczej Łowickiej.

(dokończenie)

Białek 2 podkowy, Gregert 2 zł, Podraszka 1 królik, Roliński 3 wazony i szklany bucik, Kac czapka, Gawłowski 2 podkowy, Radziejewski paczka kawy, Urbach pudełko bibulek, Gawenda 6 szklanek, Adamczyk paczka zapalek, Kačka 2 garnki, Madanowicz 2 zł., Rochwergier 2 zł., Leśniewski 2 złote, Pietrzak butelka piwa, M. Atlas paczka cykorji, Urbach 2 klg. grochu, Wiankowski czekolada, Gołębiowski grzebień, organki, album i miseczka, Baczyszalski 5 zł. Kozłowski 2 paczki kawy, Krupiński 2 podkowy, Sobieraj 5 zł. Zimiński 5 zł., Szczyżyński 2 zł., Kozłicka 2 zł. 50 gr., Rutecki szaflik Garcarek 5 zł., Grudziecki 1 zł., Janicki 4 zł., Traube wazon, Ks. Dziekan Sobolewski 25 zł., Jakubowska cukierniczka, Kozłowski 5 zł., Kowalska 2 złote, Wiankowski 2 zł., Lapczyński 5 zł., Plichta 2 zł., Kilbert 3 zł., Barszczewicz 5 zł., Pazger 2 zł., Glowacka 2 zł., Duk 2 zł., Nowakowski 5 zł., Sylwestrowicz Stanisław 15 zł., Kaźmierski Feliks 5 zł., Kapusta Jan 1 zł., Pokrant Teofil 25 zł., Współdzielnia Rolnicza Warszawska 50 zł., Dr. Wielobycki Tadeusz 50 zł., Wardyńska Marja 15 zł., Kielbasa 4 zł., Kukier Eugenjusz 25 zł., Porczyński Stanisław 20 zł., Traube 5 zł., Wolińska z Janinowa 5 zł., Lejb Kronenberg z rabatowej sprzedaży 8 zł. 11 gr., Szonert Marjan 10 zł., Garbacki St. 10 zł., Brocki 10 zł., Kobielska (kino „Eos”) 20 zł., Pagowski St 10 zł., Rejent Świątkowski Aleksander 50 zł., Sokolowski

Redaktor i Wydawca Edward Nowakowski.

M. 5 zł., Malinowski Hipolit 10 zł., Duchoń Jan 20 zł., Nowakowski Marjan, Inspektor Urzędu Skarb. 10 zł., Kolach Jan 5 zł., Madaliński Kazimierz (właściciel terenu po fabr. Chem.) 100 zł., Szmieta Edmund 50 zł., T-wo Strażak w Warszawie 100 zł., Papiewski Jan 10 zł.

Komitet.

KINO-TEATR 10 P. P.

Orkiestra 10 pp. w pełnym składzie.

Sobota dnia 17 sierpnia 1929 r. o godz. 7 i 9 w.
Niedziela dnia 18 sierpnia 1929 r. o godz. 5, 7 i 9 w.
Poniedziałek dnia 19 sierpnia 1929 r. o godz. 7.30 w.

W WIRZE PARYŻA

Współczesny dramat erotyczny.

W rolach głównych: LIL DAGOVER, Gaston Jaquet, Leon Bary, Gina Barbieri, Narlay, Rene Lafabri, Stacque.

Akcja rozgrywa się w Paryżu, na śnieżnych szczytach Alp i w pałacu Lorda Menstona w Szkocji.

Nad program: KOMEDJA.

KINEMATOGRAF „EOS“

W sobotę dnia 17 sierpnia pocz. o godz. 7 i 9
W niedzielę dnia 18 sierpnia pocz. o godz. 5, 7 i 9.

Prawo młodości

Wzruszający dramat erotyczno-zyciowy w 10 aktach
wytwórni Fox-Film w New-Jorku.

W rolach głównych: MAGDE BELLAMY czarująca gwiazda ekranu i BERRY NORTON.

NAD PROGRAM FARSA W 2-ch AKTACH.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe,
Analizy krwi na Wassermanna.

Przyjmuje tylko w niedziele
i w czwartki g. 6—7. Zduńska 27.

(W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwartków od 6—7. Nowogrodzka 4 m. 1). 3—2

Zaginęły 2 weksle

jeden na 1000 zł. drugi na 500 zł. podpisane in blanko przez Zygmunta Brzostka. Zastrzeżenia poczynione. Weksle nie ważne.

3—1

Cebulki białej lilji.

do jesiennego sadzenia. Sztuka po 80 gr. Wiadomość Koński Targ № 8 m. 4.

Piotrowski Ignacy zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Skierniewicach. 3—1

Hojer Franciszek z Łowicza Kostka Nr. 50, zgubił dowód osobisty wydany przez P. K. U. w Skierniewicach. 3—2

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.